Rok III. Katowice, Piątek dnia 25-go Listopada 1904 Nr. 271.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
26-go listopada: Konrada b., Grzeg.	godz. 7 minut 42	godz. 3 minut 52	26-go listopada: Lechosław.

Skutki demonstracyi warszawskich.

Pod zaborem rosyjskim mamy dwie partye, które bezustannie niepokoją i jątrzą społeczeństwo polskie. Jedną partyą są ugodowcy, którzy swojem umizganiem się do rządu i czołganiem przed carem wywołują rozgoryczenie i protesty. Oddawanie czci Katarzynie II w Wilnie, bezwstydnej zbrodniarce na tronie carów, poniżanie się ugodowców przed carem w Łowiczu musiały uczciwe społeczeństwo polskie rozgoryczyć do najwyższego stopnia. Tak samo rozlew krwi przez socyalistów, prowadzonych przez żydów, rozlew krwi bez celu i korzyści burzy i jątrzy społeczeństwo polskie, nękane przez rządy carskie i wojnę japońską. Sprawcy rozlewu krwi niewinnych nie wierzyli sami w skutek demonstracyi, a dziś słychać, że rząd rosyjski się nie ustraszył wybryków socyalistyczno-żydowskich.

Jak donoszą z Warszawy do »Naprzodu«, rząd zamierza pomimo wszystkiego, przeprowadzić w Warszawie dnia 4 grudnia mobilizacyę. Poprzednio zaś ma być ogłoszony stan wojenny.

Najgorszem z następstw rozruchów na Grzybowie jest pewne zbliżenie się społeczeństwa do władz rządowych. Zrozpaczone społeczeństwo polskie, nie mogąc się obronić przed zuchwalstwami żydów, chwyta się każdego środka obrony. Ale Moskale wobec tego, że rozruchy mogą się powtórzyć sami torują drogę społeczeństwu polskiemu w tym kierunku.

Z niemałem zdziwieniem znajdujemy obecnie w dwóch konserwatywnych organach polskich Warszawy, »Słowie« i w »Kuryerze Polskim«, artykuły, potępiające sprawców zaburzeń i nawołujące do spokoju. Ważniejszym atoli i znamienniejszym jeszcze objawem jest fakt, że obu tym organom pozwolono względnie swobodnie omówić burzliwe zajścia i zdjąć odpowiedzialność za nie ze społeczeństwa polskiego. Dotychczas bowiem za każdą taką demonstracyę, chociażby nosiła najwyraźniejszą cechę dążeń jednego stronnictwa, czyniono odpowiedzialnym cały naród polski.

Obecnie tak »Słowo« jak i »Kuryer Polski« mogły swobodnie zaznaczyć, że ostatnie zaburzenia wywołane zostały nie w naszym, polskim interesie, lecz przez ludzi, służących obcej sprawie. »Słowo« n. p. pisze:

»Z żywiołami temi społeczeństwo nasze nie ma nic wspólnego i odpycha z oburzeniem wszelką myśl solidaryzowania się z niedorzecznemi manifestacyami, których nieszczęsne skutki pogorszyć tylko mogą jego położenie. Pouczone smutnemi doświadczeniami społeczeństwo nasze niczego się nie spodziewa po zaburzeniach ulicznych, po czynach gwałtu, pozbawionych z natury rzeczy wszelkich widoków powodzenia, a pragnie jedynie pracować w spokoju, rozwijać się i stać na straży swych interesów narodowych w granicach legalnych. — Wina też ostatnich wypadków żadną miarą obarczać nie może naszego społeczeństwa. Społeczeństwo to nie brało w manifestacyach, obcych całkiem jego dążeniom narodowym, najmniejszego udziału, było jedynie biernym ich, przerażonym widzem. Jeżeli też ni mają wszelkie oznaki, w społeczeństwie tutejszem budzić się już zaczyna coś w rodzaju energicznego odruchu przeciwko wciąganiu go do roboty, organizowanej przez jednostki, służące już z tej prostej przyczyny obcym bogom, że pracują na szkodę i krzywdę naszą. Stanowczo więc zaznaczyć musimy, że odpowiedzialność za ostatnie wypadki na społeczeństwo spadać nie może.«

Pozwolono więc tym razem nawet powiedzieć otwarcie, że społeczeństwo polskie pragnie stać na straży narodowych interesów — co dotychczas w najlegalniejszej formie poczytywano mu niemal za zbrodnię.

Zwycięstwa Japończyków jednak nie pozostają bez wpływu na stosunki w Królestwie.

Nie dość na tem. Zbliża się rząd rosyjski do społeczeństwa polskiego w innym jeszcze kierunku. Gubernator warszawski Martynow przesłał do »Kuryera Warszawskiego« zredagowaną bardzo uprzejmie odezwę, wzywającą do składek na rzecz rodzin powołanych do armii mandżurskiej rozerwistów. W odezwie tej zdobyto się nawet na grzeczne komplementa dla polskiego pisma. Ale stawia ona publiczność polską w bardzo trudnem położeniu. Składki mają być doręczane władzy rosyjskiej, nad sposobem ich użycia nie będzie więc żadnej kontroli. Rząd zwala przytem wyłącznie swój obowiązek na barki społeczeństwa polskiego, każe mu utrzymywać rodziny, którym zabrał żywicieli. Lecz los tych rodzin jest tak bezgranicznie smutny i okrutny, iż trudno będzie zamknąć dłonie i kieszenie.

W trudnem zadaniu uśmierzania umysłów pozwolono współdziałać także władzy duchownej.

Dzienniki warszawskie donoszą: Wczoraj po prymaryi i po kazaniu na sumie we wszystkich kościołach warszawskich kapłani odczytali następujący list arcybiskupa ks. Popiela:

»Przestrzegamy niniejszem Naszych wiernych, że kościoły, przeznaczone ku chwale Bożej i wlewaniu w serca ludzkie pokoju i ufności w Opatrzność, nie mogą i nie powinny być miejscem zaburzeń, przeciwnych ich świętości. Nieporządki tego rodzaju z urzędu Naszego Pasterskiego stanowczo potępiamy, a was, wszyscy wierni synowie Kościoła, wzywamy do spokoju.«

To zbliżanie się rządu i społeczeństwa polskiego dwojako tłomaczyć można. Albo rząd rosyjski jest zupełnie bezradny i szuka pomocy u społeczeństwa polskiego, albo też wobec zamętu i zamięszania stara się demoralizować trzeźwo i zdrowo myślące społeczeństwo polskie.

Socyaliści urządzili krwawą demonstracyę dla zareklamowania swej partyi z pobudek czysto partyjnych. Dobro narodu polskiego nic a nic ich nie obchodzi. Ewentualne zdemoralizowanie społeczeństwa albo zaprowadzenie stanu oblężenia w Królestwie utrudni nam pracę około rozbudzenia narodowego ludu polskiego i wychowania go politycznie. Dziś nikt w to nie wierzy, że zbrojne demonstracye przyniesić nam mogą jakiekolwiek zyski. Przeciwnie możemy mieć tylko straty i przeszkody w pracy narodowej z powodu polityki ulicy. Lecz co mogą obchodzić żydów międzynarodowych i ich służalców krzywdy, które wyrządzają narodowi polskiemu?

Tak zwani socyaliści polscy urządzili »tłumne demonstracyjne zgromadzenie ludowe« w Katowicach, na którem pani Golde i p. Haase wysławiali pod niebiosa czyny narodowe żydków warszawskich i ich zbrodnie grzybowskie. Te czyny grzybowskie są tak narodowemi, jakimi narodowcami są Golde i Haase. Broń nas Boże od takich narodowców. O babskiej polityce pani Golde nie warto się rozpisywać. Wystarczy zaznaczyć, iż zebranie nie było ani demonstracyjne ani też tam nie było żadnych tłumów. Była zwykła garstka »towarzyszy«, którzy hańbili całemu społeczeństwu polskiemu i prasie polskiej za to, że potępili wybryki żydowskie. Nas to ani ziębi ani parzy, że socyały nam hańbią. Wolno psu na Bożą mękę szczekać, powiada polskie przysłowie. Czemu nie wolno socyałom hańbić? Nigdy nic innego nie robili.

Polska.

Zabór pruski.

Zebranie wyborcze w miejskiej Górce

dla powiatu rawickiego, odbyło się w niedzielę. Przewodniczył — jak pisze »Kuryer Pozn.« — p. Modlibowski z Gierłachowa. Kandydatem na posła do parlamentu wybrano na pierwszem miejscu, p. mecenasa dr. Zygmunta Dziembowskiego z Poznania. Na drugiem miejscu wybrano ks. proboszcza Zakrzewskiego, na trzeciem miejscu p. mecynasa Czypickiego z Koźmina, Wiec odbył się spokojnie i poważnie.

Wiec zakazany.

W Kowalewie w Pr. Zach. odbyć się miał ubiegłej niedzieli wiec. Gdy go jednak krótko po godzinie 12 zagajono, wszedł na salę komisarz p. Weigt z Torunia w towarzystwie żandarma i wieca zakazał, nie podawszy wcale powodu. Rozgoryczenie wśród licznie zebranego obywatelstwa było wielkie.

W sprawie denuncyacyi.

Wiadomo naszym czytelnikom, że w »Preussische Lehrer Ztg.« denuncyowano księdza kuratusa Kłosa, iż w kościele na św. Łazarzu podczas przygotowywania dzieci do spowiedzi, uczy je po polsku. Nikczemną tę denuncyację odparł ksiądz Kłos w oświadczeniu, które ogłosiliśmy przed dwoma tygodniami. Dziś dopiero (!) odzywa się nauczyciel pan G. Lange z Poznania w grudziądzkim »Geselligerze« i usiłuje wykazać, że ksiądz Kłos istotnie uczył dzieci po polsku. W końcu pisze, że pragnie, żeby mu ksiądz Kłos wytoczył proces, »poniewaź w interesie szkoły pożądanem jest, aby wyświetliła się sprawa nauki języka polskiego, która utrudnia pracę w szkołach w dzielnicach wschodnich.« (?!!)

Ksiądz Kłos zapewne nie pozostanie dłużnym odpowiedzi.

Proces prasowy.

W Grudziądzu przed izbą karną toczyła się sprawa wydawcy »Gazety Grudziądzkiej« p. Kulerskiego, który zamieściwszy w nr. 116 swej gazety artykuł pod tytułem: »Czy Polska zmartwychpowstanie?«, numer tenże sam podpisał. Pan Kulerski jednakże na ławie oskarżonych nie zasiadał, bo skutkiem tego, że parlament w czerwcu przerwał tylko swe obrady, a nie został zamknięty, jako poseł jest nietykalnym. Pierwszy prokurator p. Hagemann rozwodził się nad treścią rzeczonego artykułu i twierdził, że ona podburza ludność polską do gwałtów przeciwko niemieckiej. Gdy mówił o powstaniach polskich i o tem, że księża polscy brali również w nich udział, bo błogosławili broń powstańców, ośmielił się p. prokurator powiedzieć: a przecież Bóg nie może błogosławić rabusiom, podpalaczom i mordercom. Ostatecznie domagał się pan prokurator konfiskaty wszystkich egzemplarzy odnośnego numeru »Gaz. Gr.« i zniszczenia płyt. Sąd do życzenia p. Hagemanna przychylił się w zupełności. Sprawy swej bronił p. Kulerski sam. Za jakie pół roku, najdalej za trzy kwartały, gdy posiedzenia parlamentu się skończą, spodziewa się p. K. procesu o podburzanie do gwałtów. Wówczas jednak będzie musiał zasiąść na ławie oskarżonych.

O ciekawej gorliwości policyi

donosi »Lech« co następuje: Na dworcu w Gnieźnie zjawił się jakiś wiarus w kożuchu i typowym kapeluszku niemieckiego filistra. Obecność jego nikomu nie podpadała, ale oko policyanta odkryło, że pod kożuchem owego wiarusa kryje się niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego, i to w postaci czarnych sznurków, któremi szamerowane było zielone ubranie wspomnianego jegomościa. Zanotował więc sobie jego nazwisko, nadmieniając, że ubranie takie wygląda na mundur, ale »eine deutsche Uniform ist das nicht«.

Jakkolwiek postępowanie takie jest wprost śmieszne, powinny jednak organa policyjne otrzymać instrukcyę, ażeby wskutek zbytku antypolskiej gorliwości nie molestowały spokojnych ludzi, którzy ojczyzny niemieckiej wcale rujnować nie myślą.

Zabór austryacki.

Walery Eliasz Radzikowski †.

W Zakrzówku pod Krakowem zmarł w sobotę w 90 roku życia Walery Eliasz Radzikowski, artysta malarz.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Jaworskiego.

W kościele polskim na Rennweg w Wiedniu odbyło się w środę nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Apolinarego Jaworskiego. Na nabożeństwo przybyli członkowie Koła polskiego prawie w komplecie, minister Piętak, inni ministrowie z drem Koerberem na czele, członkowie klubu czeskiego z drem Pacakiem, prezydent Izby posłów hr. Vetter, przewodniczący kilku klubów poselskich, dr. Plener, hr. Schoenborn i w. i. Po nabożeństwie, które odprawił ks. Pastor, ciche msze odczytali ks. poseł Stojan i ks. poseł Wlazowski.

Tablica pamiątkowa na Kahlenbergu.

Z Wiednia donoszą: Na Kahlenbergu odbyła się w niedzielę uroczystość odsłonięcia tablicy na cześć króla Jana Sobieskiego. W uroczystości wziął udział: minister Piętak, prezes Koła polskiego Dzieduszycki z obu wiceprezesami, wielu posłów polskich, urzędników ministeryalnych, deputacye stowarzyszeń, członkowie kolonii polskiej Wieczorem odbył się koncert.

Zabór rosyjski.

O zamachu na Nerlicha

donoszą z Częstochowy, że nie strzałami, lecz dwoma pchnięciami sztyletem zadał Nerlichowi zbrodniarz śmiertelne rany.

Pierwsze pchnięcie zadano Nerlichowi z tyłu w kręgosłup; to pchnięcie właśnie pociągnęło za sobą nader poważne następstwa i zagraża życiu rannego. Drugim zamachem miał zbrodniarz zamiar ciąć ofiarę swoją pod gardło, lecz wymierzył za wysoko i przerżnął Nerlichowi brodę i policzek. Natychmiast po zamachu obstąpiło tarzającego się we krwi Nerlicha grono nieznanych ludzi naokół, ubolewając niby nad wypadkiem, tymczasem zbrodniarz uszedł, i do tej chwili nie ma po nim śladu.

Do lekarzy tutejszych nadeszły listy bezimienne z pogróżkami, iż spotka ich ten sam los, co Nerlicha, gdyby tego wyleczyli.

Zdaje się, iż ciężko ranny Nerlich zamrze.

Podejrzani o zamach są socyaliści i żydzi, którzy są tak doskonale zorganizowani, że po sprawcy zamachu śladu nie ma.

Wiadomości ze świata.

Cesarz i żołnierze.

Po dokonaniu w tych dniach zaprzysiężenia rekrutów załogi berlińskiej, powołał cesarz — jak teraz dopiero ogłaszają — do komnat zamkowych wszystkich dowódzców pułków i zwracał im uwagę, aby śledzili, jak bywają traktowani żołnierze. O każdem nadużyciu powinna wiedzieć władza przełożona, a znęcający się nad żołnierzami mają być bezwzględnie karani. »Cieszyłbym się — tak miał powiedzieć cesarz, — gdyby raz wreszcie ustały skargi na złe obchodzenie się z żołnierzami, bo tylko rekruci i żołnierze dobrze traktowani mogą wiernie i z przyjemnością spełniać obowiązki.«

Jeśli się nie mylimy, to nie po raz pierwszy odezwał się cesarz z takiem ojcowskiem napomnieniem. Dziwna rzecz, że mimo to bezustannie sądy muszą się zajmować katami żołnierzy.

Kongres ziemstw w Petersburgu.

Zapowiadany, a następnie przez pisma niemieckie i zagraniczne odwoływany kongres ziemstw rozpoczął się jednak w niedzielę w Petersburgu. Obrady — jak piszą do »Berl. Tagebl.« — toczą się z wykluczeniem publiczności i prasy, a więc tajnie. Władze wyraźnie zabroniły gazetom rosyjskim wspominać cośkolwiek o kongresie, ponieważ obawiają się wybuchu podobnych zajść jak w Warszawie. To też szczegóły przytaczane przez korespondenta »B. Tagebl.« z okazyi kongresu, polegają tylko na przypuszczeniach. Pisze on więc, że w kołach rządowych twierdzą stanowczo, iż reprezentanci ziemstw na pewno omawiają z rządem sprawę zaprowadzenia konstytucyi w Rosyi, i że członkowie kongresu naradzają się w sprawie tej z carem. Skutek nie znany.

Według jednej wersyi car jest zasadniczo przeciwny konstytucyi, według innej godzi się na nią warunkowo. W każdym razie przyjmie on deputacyę przedstawicieli ziemstw i poleci jej, aby razem ze szlachtą omówili dokładnie przyszłą konstytucyę i w przyszłej jesieni przystąpili do nowych narad z rządem.

Wszystko obecnie zależy od stanowiska niespokojnych żywiołów, gdyż już najbliższe dni mogą stanowić o tem, czy dla Rosyi pod wpływem wojny zaświta nowa era. Stanowisko ks. Mirskiego, skłonnego do liberalniejszej formy rządów, utrudniają ciągle zaburzenia socyalistyczno-żydowskie, które jego przeciwnicy zgrabnie wyzyskują, pisząc i głosząc, że jego reformy wywołują rozruchy. Nadto carowi brak zupełnie zaufanego i nieuprzedzonego doradzcy, a klika dworska nie zdaje sobie najmniejszej sprawy z grozy położenia.

»Biuro Wolffa« donosi, że odbyty w Petersburgu w niedzielę kongres reprezentów ziemstw, zwołany został nie z ramienia rządu, lecz przez prywatny komitet w Moskwie. Rozprawy dotyczyły kwestyi rosyjskiej polityki wewnętrznej i miały charakter zupełnie prywatny. Przyjęto rozmaite rezolucye.

Z Afryki.

Statek transportowy »Gertrud Wörmann«, wiozący posiłki do Afryki, rozbił się w nocy z 20 na 21 listopada, 15 kilometrów na północ od Swakopmundu. Wojenny okręt »Vineta« podążył na pomoc i zdołał uratować całą załogę; co do koni i ładunku jest także nadzieja, że zostaną wyratowane. Na statku tym znajdowało się 24 oficerów, 382 ludzi i 300 koni, posiłów dla niemieckich wojsk afrykańskich.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Bytomski »Katolik« znów uważał za stosowne i potrzebne zaczepić znienawidzonego »Górnoślązaka« i »Głos Śląski«. W sobotnim numerze »Dziennika Śląskiego« znajduje się bowiem pod nagłówkiem »Jak pojmują czytelnicy niektórzy swój patryotyzm?« wiadomość z Zaborza, że »pewien zagorzały krzewiciel »Górnoślązaka« z Zaborza B. pozwala dzieciom swoim roznosić »Wanderera«, inny czytelnik »Głosu« znów pozwala roznosić swojemu synowi »Oberschlesiera«. Do tej »wiadomości« dołącza »Dziennik« od siebie naukę dla »Górnoślązaka« i »Głosu«, aby napomnieli swoich czytelników, że to jest niegodne Polaka, rozszerzać wrogie nam pisma, a zarazem odgraża się, że w razie niezaprzestania wymieni nazwiska.

Na sąd, wyrażony przez »Dziennik Śląski« o rozszerzaniu gazet niemieckich, w całej pełni się zgadzamy i jeżeli wiadomość podana przez »Dz. Śl.« zgadza się z prawdą, w takim razie stanowczo potępiamy postępowanie owych ojców, którzy pozwalają swym dzieciom choćby tylko roznosić gazety niemieckie.

To wystąpienie »Katolika możnaby mu nawet policzyć za zasługę, gdyby nie było zbyt widocznem, że całą tę sprawę poruszył i ogłosił ową rzekomo prawdziwą wiadomość jedynie dla tego, aby »Górnoślązakowi« i »Głosowi« przypiąć łatkę i pośrednio im przypisać winę za postępowanie dwóch ich czytelników. A tymczasem »Katolik« jaknajmniej ma powodu rzucać na innych kamieniami, skoro sam siedzi w szklanym domku. Zamiast w świętem oburzeniu unosić się nad tem, że dzieci dwóch czytelników »Górnoślązaku« i »Głosu« zarabiają kilka groszy za roznoszenie gazet niemieckich, niechby »Katolik« lepiej przypatrzył się, co robią nietylko dzieci jego czytelników, ale wprost agenci jego. Z powodu zaczepki »Katolikowej« donoszą nam bowiem obecnie, że agent »Katolika« na Józefowiec p. Z. ma równocześnie agenturę hakatystycznej »Kattowitzer Zeitung« i raciborskiego »Oberschl. Anzeiger«, a dalej główny agent »Katolika« na Bytom p. G. ma równocześnie agenturę bytomsk. »Grenz-Ztg.« oraz nowo założonej tamże niemieckiej gazety centrowej, a jasnem chyba jest, że skoro ktoś przyjmuje agenturę jakiejś gazety, to też starać się będzie o abonentów dla niej.

Jeżeli więc »Katolik« mechaniczne roznoszenie gazet nazywa rozszerzaniem, to jak nazwać postępowanie jego agentów? Czy wspomniani agenci działają z wiedzą i pozwoleniem »Katolika«, tego nie wiemy, lecz widocznem jest, że im »Katolik« tego wprost nie zabronił, gdyż w przeciwnym razie obawialiby się chyba o utratę agentury.

Tak oto przedstawia się w rzeczywistości kaznodzieja »Katolik«, który wszystkim chciałby wytykać ich grzechy, kręcie i prawić im »wzniosłe« nauki, lecz nie ma jakoś z tem szczęścia, gdyż przytem zawsze wychodzą na jaw jego własne grzeszki, które tak starannie pragnie ukrywać. A więc »Katoliku« najpierw zamiataj przed swoim własnym progiem, a jest tam dosyć śmieci!

— Konsul dla wychodźców. W Mysłowicach albo w Wrocławiu ma być wkrótce ustanowiony austryacki konsul, któryby się opiekował wychodźcami, bądź tymi, którzy do Ameryki wyjeżdżają, bądź tymi, którzy udają się na robotę do Niemiec. Tak uchwalił Sejm galicyjski. Rząd austryacki ma się postarać w Berlinie, aby rząd niemiecki na konsula się zgodził.

Michałkowice. Jak sobie zapewne starsi czytelnicy, »Górnoślązaka« przypominają, założono we wsi naszej mniej więcej przed rokiem związek centrowy, zostający pod głównym zarządem ks. Stephana. Na zebraniu, które się wówczas odbyło, przemawiał ks. Stephan. Ponieważ i z naszej strony w dyskusyi zabrano głos, udało się przeszkodzić rozwojowi związku w znacznej mierze. Rezultat ówczesny był ten, że się zapisały do związku 72 osoby. Miało się odbyć jeszcze jedno zebranie z udziałem ks. dr. Stephana. Ponieważ jednak przeciwko niemu panowało ogromne oburzenie, uwiadomiony o tem nie przyszedł na zebranie. I stało się, że z owych 72 zapisanych w towarzystwie zostało tylko 36. Jeden z członków, wielki zwolennik »Katolika«, przechwalał się, że mają związek jak stodoła (!?) Mówił on to w sposób prowokacyjny, aby dokuczyć narodowcom. Związek sam było można rzeczywiście przyrównać do stodoły, ale zbutwiałej, chylącej się ku upadkowi, nie nadającej się do niczego i do tego próżnej.

Aby tę stodołę podreparować, a może też i rozebrać, zwołano zebranie na niedzielę, 13 listopada do naszego starego kościółka. Ks. proboszcz ogłosił w zaproszeniu na zebranie, że mają na nie przybyć tylko ci, którzy chcą przystąpić do związku. Zebrało się około półsta ludzi. Władzę reprezentował sekretarz z jednym policyantem. Ponieważ ks. proboszcz widocznie nie życzył ich sobie na zebraniu, przekształcił je w schadzkę o charakterze religijnym: odśpiewano pobożne pieśni, odmówiono różaniec i znowu śpiewano. Pod sam koniec przystąpiło podobno 8 nowych członków do towarzystwa.

Ponieważ po wniesieniu zażalenia odbędzie się zapewne znowu zebranie celem przyciągania nowych członków

---

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

24) (Ciąg dalszy).

— Co? Gdzie? — pytał brat, śmiejąc się wesoło.

— Zostawcie to, zostawcie! zawyrokowała matka, nakazując milczenie wspaniałym ruchem swej białej dłoni. — Z Franią się później rozmówimy, teraz niech Oskar nam powie, co o Rawiczu myśli. Cobyś powiedział, gdyby, gdyby Lina się zdecydowała!

— Mais, vous rêvez! — zawołał Oskar z pewnym nieukrywanym niepokojem, spozierając na nie obie. — Chcecie, to wam powiem: Jerzy się podobał bardzo Malenie, zapraszała go sama, żeby do Kozówki przyjechał; wysoką polityką i kombinacyami doprowadzicie do tego, że sprzątnie mi Malenę i Kozówkę z czterema folwarkami! Oto skutki, trzeba go tu było na gwałt zapraszać!

Obie panie zaczęły się śmiać przymuszonym, udanym śmiechem, w którym czuć było złość, źle ukrytą pod maską ironii.

— Słuchaj! słuchaj Lino — wybuchnęła wreszcie pani Teresa. — Cóż ty na to? Et ce pauvre garçon qui t'adore, udarowany był, słysząc, jakie pan Oskar rzuca nań posądzenia.

— Ha, ha, ha! pan Jerzy ma się zakochać w Malenie — wtórowała matce słowami i śmiechem panna — w tym kościotrupie dżokejskim. Vous êtes ridicule! Na to potrzeba tak sfiksować co do tej Maleny, jak ty fiksatem jesteś.

— Jednak Luli się oświadczał.

— To nieprawda! to one w Kozówce wymyśliły — zawołały obie naraz.

— Dobrze, dobrze! Ale cóż ja mam właściwie robić, pocoście mnie tu panie wezwały? Czy po to, żeby łajać?

Zimna krew Oskara poskutkowała, obie panie uspokoiły się zupełnie, i matka zaczęła uroczystą przemowę:

— Widzisz, mój drogi, Lincię znasz, przecież i to twoja siostra, ona jest naiwną, mimo woli, nie znającą życia, nie umie przyspieszyć wyznania...

— Więc to ja mam przyspieszać! — zawołał porywczo młody człowiek.

— Nie przerywaj mi! Gdybyś tak mógł go wybadać, ośmielić... Ty to rozumiesz. Mój Oskarze, choć raz bądź prawdziwie dobrym, poczciwym bratem.

Oskar w ciągu słów tych zerwał się z fotelu i począł pospiesznie biegać po dywanie, nareszcie stanął przed matką i zaczął mówić powagnie, powoli, dobitnie:

— Mamo, nie ośmieszajmy się do reszty! Nie ośmieszajmy się! To tak przykro, gdy z Rahońskich ludzie się śmieją. Jerzy przyjechał, bo jest naszym krewnym i zaprasżaliśmy go bezprzestannie; starać się o Linę ani mu się śni, rozumiecię mnie, ani mu się śni starać. Lina, mojem zdaniem, powinna się decydować jak najspieszniej pomiędzy Lulem a Tuhanowiczem, to dwaj konkurenci na seryo. Lulo goły i głupi, ale ma kolosalne stosunki. Tuhanowicz parweniusz, ale bogaty jak żyd. Trzeba się zdecydować raz i...

Nie mógł skończyć, bo Lina wybuchnęła gwałtownym płaczem, do którego się mięszał chorobliwy śmiech; rękoma to zasłaniała oczy, to znowu chwytała się za piersi.

— Patrz, coś zrobił! — rzekła pani Teresa, wskazując z majestatem rzymskiej matrony rozspazmowaną pannę. — Wy ją zabijecie, biedne, biedne moje dziecko. Mon enfant cherie. Oh! niegodziwy, opuść ten pokój! — zawołała, wskazując mu drzwi. — Nie pozwolę zabijać mej córki.

Po wyjściu Oskara, Lina w kilka chwil przyszła do siebie, nawet chusteczkę koronkową rzuciła daleka. Z zagryzionemi ustami, z zaczerwienionemi oczami biegała pospiesznie wokoło pokoju, powtarzając bezprzestannie:

— Nieznośny! Niegodziwy! Losu mi zazdrości.

Poczem stanęła przed matką i zaczęła płaczliwym głosem szeptać:

— Oskar umyślnie tak mówi, on radby był, żeby mnie na świecie nie było. A jednak, a jednak ja Jerzego jestem pewna; il m'adore, on pozna mą duszę, moje serce, pomylić się nie może.

I obie z matką rozpłynęły się we łzach i zaczęły się ściskać z zapałem.

Nagle Lina pierwsza wyswobodziła się z macierzyńskich objęć, oczy już miała znowu zupełnie suche, usta gniewnie zaciśnione.

— Ah! zapominałam, ta Frania! — zawołała niby przypominając coś sobie.

— Ah! Frania — powtórzyła jak wierne echo matka. — Kto ci o tej schadzce mówił, tego tylko brakowało. Powiedz, powiedz!

— Aniela mi powiedziała. Mówiła, że Jerzy rano wyszedł na spacer do parku, że ona go zobaczyła, podeszła do niego i długo, długo coś z nim rozmawiała.

— Mais elle est odieuse cette misérable fille. Jej nam tu tylko brakowało! Ręczę, że skończy jak najgorzej, z oczu jej to patrzy! — wykrzykiwała pani Rahońska, wpadłszy w najwyższy stopień oburzenia.

Chwilę rozmawiały jeszcze z sobą, przypominając sobie nawzajem, wiele to już poznak dostrzegły we Frani, które każą im wierzyć najświęciej, że ona nie może zostać zacną kobietą, że upaść musi, bo ma zarodki upadku we własnej naturze. Wreszcie pani Rahońska zadzwoniła, i zwracając się do kocio uśmiechniętej panny Anieli, faworytki i pokojówki Lininej, która wbiegła na głos dzwonka, wydała rozporządzenie: żeby panna Frania natychmiast stawiła się do pani hrabiny.

W kilka minut później dziewczyna, przestraszona niezwyczajnem wezwaniem i złośliwemi przymówkami dokuczliwej pokojówki, weszła do buduaru; była blada i drżąca, szła z głową opuszczoną, lecz w jej ciemnych płonących oczach bystry spostrzegacz byłby odkrył zarodki gniewu i buntu przeciw niezasłużonym dokuczaniom i poniewierkom. Stanęła wreszcie, wyprostowawszy głowę i patrząc śmiało, nawet wyzywająco na obie panie.

— Impertinente fille! mruknęła półgłosem czuła stryjenka, i zwracając się nagle do Frani, ozwała się głosem pełnym gryzącej ironii: — Winszuję! Winszuję pannie Rahońskiej! Ładnych się rzeczy o pannie Franciszce dowiaduję. Odkądże to panny, noszące piękne nazwiska i chcące uchodzić za dobrze wychowane, urządzają sobie schadzki z młodymi ludźmi po zarankach?

(Ciąg dalszy nastąpi).

do towarzystwa, dla tego przestrzegam wszystkich robotników, aby nie szli na ów lep centrowy. Przecie założycielem i głównym kierownikiem tego związku jest ks. Stephan, ten sam, który na zebraniach mówi ogólnikowo o niedoli robotniczej. Gdy atoli ktoś wystąpi i żąda usunięcia różnych krzywd, aż nadto wyraźnie się ujawniających, wówczas ten sam ks. Stephan woła, że krzykactwem niczego się nie naprawi. Zresztą czego można się spodziewać po naszych centrowcach! Jeden z nich mówi, że chłopu kilof i motyka a nie polityka, inny mówi: »Róbcie, co wam każą, a bierzcie, co wam dają«, inny znowu twierdzi, że robotnikom nie wolno zbyt wcześnie pobierać renty, bo któżby potem pracował itd.! Większa część z nich wcale nie rozumie kwestyi socyalnej, nie zna i nie odczuwa potrzeb ludu. Związek Stephanowski założony pod hasłem obrony sprawy robotniczej, istnieje jedynie po to na naszej ziemi, aby osłabić a może i zdusić nasz ruch narodowy. A my przecie musimy stanąć o własnych siłach, pokazać wobec świata, że jesteśmy narodem, żywotnym narodem polskim, bo inaczej cały świat cywilizowany mógłby słusznie nami pogardzać jako narodem nikczemnym, nie umiejącym szanować i cenić swej szczepowej odrębności. Dla tego niech nikt nie przystępuje do związku.

Bytom. Straszne nieszczęście zdarzyło się w sobotę podczas nocnej szychty na kopalni »Heinitz« w głębokości 350 mtr. pod ziemią. Czterech górników, między nimi górnik Nalepa, zajęci byli zrywaniem węgli już po rozstrzelaniu, gdy zapadły się tak wielkie masy węgli, że Nalepa, który pracował zupełnie na przodku, został zupełnie odcięty od wyjścia, podczas gdy trzej jego kamraci zdołali na czas uciec. Zabrano się natychmiast do pracy, aby wyratować z tego strasznego więzienia Nalepę, którego wołanie o pomoc słyszano jeszcze do niedzieli rana. Potem atoli nastąpiło nowe zarwanie się węgli, które widocznie Nalepę zupełnie pogrzebały, gdyż odtąd już go nie słyszano. Równocześnie nastąpił wybuch palących się gazów, tak że wszystkich ludzi trzeba było czemprędzej z tego miejsca wycofać i cały ganek zamurować. Wobec tego trupa nieszczęśliwego Nalepy będzie można wydobyć dopiero po upływie jakich czterech tygodni.

Chropaczów. W sobotę znaleźli robotnicy na szosie z Łagiewników do Chropoczowa trupa jakiejś kobiety, której nazwiska dotąd nie zdołano stwierdzić. Jak się zdaje, kobieta ta była nałogową pijaczką i zmarła nagle z powodu zatrucia się alkoholem.

Świerczyniec, powiat pszczyński. W domu mieszkalnym chałupnika Jakóba Duroka wybuchł pożar, przyczem spłonął cały dom i chlewy. Przypuszczają, że ogień podłożyły dzieci. Durok był ubezpieczony na 600 marek w prowincyonalnej kasie ogniowej. Szkoda jego przekracza znacznie powyższą sumę.

Żory. Kolej z Orzesza do Żorów ma zostać dalej przeprowadzoną, i to istnieją dwa projekty; według pierwszego pobudowanoby kolej do W. Gorzyc, według drugiego przez Pawłowice do Pruchny. Zdaje się atoli, że drugi projekt zostanie najpierw wykonany, ponieważ powiat pszczyński wniósł już petycyę o przedłużenie projektowanej kolei Żory—Pawłowice—Pruchna aż do austryackiej granicy.

Budzice, pod Żorami. Dnia 30-go b. m. będzie licytowane polowanie **w tutejszej gminie w lokalu oberżysty Drischla.** Polowanie licytowane będzie na 3 lata.

Szczepankowice. Podczas pożaru w lipcu br. odznaczyli się szczególną energią i odwagą listowy Piotr Włoka i robotnik Józef Smolka, którzy z narażeniem własnego życia wyratowali pewnego człowieka z płonącego domu. Za ten czyn bohaterski otrzymał obecnie każdy z nich po 30 mk. nagrody od prezesa rejencyi opolskiej.

Lubliniec. W ostatnim czasie zachodziły w tutejszej okolicy liczne rabunki i kradzieże, które jak się pokazało, popełniała zorganizowana szajka czterech rabusiów. Nie było prawie nocy, aby nie popełniono jakiej kradzieży, czy to w mieście czy w okolicy. W Lubecku włamali się rabusie do oberżysty Krawca, a gdy ten ich zaskoczył przy »pracy«, strzelili do niego z rewolweru. W zeszły czwartek wieczorem zatrzymali na szosie pewnego ucznia szewskiego i zaofiarowali mu na sprzedaż zegarek kieszonkowy za 20 mk. i dali mu kilkanaście cygar, aby nikomu o tem nie powiadał. Chłopak atoli doniósł o tem żandarmowi, który dogonił złodziei za Łomnicą i po zaciętej walce udało mu się z pomocą dwóch innych żandarmów powiązać dwóch rabusiów i odstawić ich do więzienia. Drudzy dwaj zdołali uciec.

Wrocław. Jednem z ważnych zadań, które od lat kilku polskie Towarzystwo przemysłowe pielęgnuje, jest Kasa wsparcia dla podróżnych polskich, ludzi wszelkiego zawodu, którzy nie z własnej winy idąc za chlebem, w biedę popadają. Aby to przeprowadzić, potrzeba większego nakładu, jak na to zdobyć się mogą tutejsi polscy przemysłowcy. Inteligencya polska, zamieszkująca Wrocław, po części wspiera Przytulisko rocznemi składkami, za co każdemu ofiarodawcy służy prawo zgłaszających się do niego odsyłać do kasy Przytuliska, czem się zarazem udaremnia wyzyskiwanie przez niegodnych. Odzywamy się i do Towarzystw przemysłowych, rękodzielniczych itp. w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i na Górnym Śląsku, aby raczyły przystąpić do poparcia zadania naszego, a w ten sposób ulżyć niejednemu ze swoich współtowarzyszy znajdujących się w chwilowej potrzebie. Podróżni, mogący się okazać legitymacyą Towarzystwa polskiego, znajdują u nas miłe przyjęcie, radę a w potrzebie i datek na dalszą drogę.

Zastój w pracy, zbliżający się zima nakazują nam czuwać i prosić szanownych Rodaków o łaskawe poparcie. Wszelkie datki w pieniądzach i odzieży uprasza się przesyłać na ręce kasyera Przytuliska, p. Jana Grzywaczyka, Junkernstr. 25/26.

Zarząd
Towarzystwa Przemysłowców Polskich
w Wrocławiu.

Z dalszych stron.

Berlin. Wyjątkowo świetny i sympatyczny przebieg miała — jak donosi »Dzien. Berl.« — 16-letnia rocznica, którą obchodził w sobotę »Sokół« berliński. Uroczystość zagaił prezes »Sokoła« pan dr. Zakrzewski, który w dłuższem, bardzo jędrnem i treściwem przemówieniu przedstawił rozwój i stan obecny »Sokoła«, a natępnie historyę najnowszego zatargu »Sokoła« z rządem i magistratem berlińskim w sprawie sal gimnastycznych; mowa prezesa ogólnie się podobała i wywołała rzęsiste oklaski. Następnym mówcą był wydawca »Dzien. Berl.« p. Karol Rose, który nawiązując do słów prezesa, winszował »Sokołowi« krzywdy doznanej od rządu, jako że dzięki tej krzywdzie »Sokół« stał się Polakom berlińskim jeszcze milszym, jeszcze droższym; jeżeli »Sokołowi« zabrakło nagle sal miejskich, to za to przybyło mu miejsca w sercach kolonii, która ma natomiast teraz sposobność, zarazem i obowiązek przez masowe zapisywanie się na członków zadokumentować swe przywiązanie do idei sokolej i dać tem samem ministrowi Studtowi jedynie właściwą odpowiedź. Następnie przemawiali jeszcze delegaci i delegatki rozmaitych towarzystw polskich, po nich zaś w bardzo patryotyczny sposób członek zarządu p. Kapałczyński; wreszcie odczytano otrzymane depesze od »Sokołów« we Lwowie i Krakowie.

Po tej urzędowej części uroczystości nastąpiła deklamacya pani Dobroczyńskiej, która ze zwykłym talentem wygłosiła wiersz »Na ruinach«, wywołując zachwyt całej sali, oraz piękny żywy obraz, po tem zaś ćwiczenia i tańce.

Jednem słowem uroczystość udała się świetnie i była jednym dowodem więcej, jak drogim jest »Sokół« berlińskiej kolonii.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Łódź z Portu Artura.

Londyn, 23 listopada. »Daily Express« donosi z Wej-haj-wej: Łódź ratunkowa, zaopatrzona w środki żywności, która podczas burzy 16-go b. m. wyjechała z Portu Artura, wysadziła na ląd w miejscowości odległej o 10 klm. od Wej-haj-wej jednego rosyjskiego oficera, który miał przy sobie duplikaty depesz Stössla. Łódź i załogę zatrzymano w Wej-haj-wej.

Załoga »Roztropnego«.

Czifu, 23 listopada. Biuro Reutera donosi: Załoga »Roztropnego« będzie na mocy porozumienia między japońskim i rosyjskim rządem przewieziona na chińskim krążowniku do Szanghaju.

W Mandżuryi.

Londyn, 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu z dnia 20-go: Charakter ataku japońskiego na wzgórze Putiłowa w nocy na 19-go, nie jest zupełnie wyjaśniony. O organizacyi tego ataku mało podają do wiadomości publicznej.

Tyle wiadomości, że 3 do 4 bataliony brały w nim udział. Sądzą jednakże, że atak wyszedł z inicyatywy lokalnego dowódcy bez zezwolenia głównej kwatery. W każdym razie jest to wydarzenie najważniejsze od bitwy nad rzeką Sza.

Atak ten był zarazem hasłem do ogólnego posunięcia się Japończyków. Cała armia rosyjska stała natychmiast w pogotowiu. Japończycy zbliżyli się na 50 metrów mniej więcej do rosyjskich szańców, zostali jednakże odparci morderczym ogniem. Następnego dnia znaleziono 80 japońskich trupów. Japończycy unieśli 200 rannych. Rosyanie stracili tylko 6 ludzi.

Petersburg, 23 listopada. Telegram Kuropatkina z dnia 21 donosi: Jeden z naszych oddziałów obsadził dnia 20 wieś Uitsiutse w odległości 10 kilometrów na południowy-zachód od Dapindissau. Nieliczny oddział japoński cofnął się stamtąd. Straty po obu stronach były nieznaczne. Dnia 21-go nie nadeszły żadne wiadomości o starciach.

Korespondent »Birż. Wied.« donosi z Mukdenu z dnia 21 b. m.: Na froncie trwa silny ogień działowy. — W Mukdenie aresztowano szpiega japońskiego.

Jenerał Sacharow donosi, że wczorajszy dzień minął spokojnie.

Londyn, 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Obie armie obwarowały tak silnie swe stanowiska, iż żadna z nich nie jest skłonną przejść do ataku, jeżeliby nie miała zapewnionej przewagi, wynikającej ze skutecznego obejścia drugiej. Japończycy mają prawdopodobnie lepsze wojsko i bardziej ruchliwe. Pod względem liczebnym są obie armie — jak się zdaje — równie silne.

Chunchuzi.

Petersburg, 23 listopada. Ros. aj. tel. donosi z Mukdenu z dnia 21: Znaczna ilość Mongołów połączyła się z Chunchuzami. Koło Haimin-tin operuje banda, złożona z 1500 jeźdźców, będących na żołdzie japońskim i pod dowództwem japońskich oficerów. Napadają oni na karawany.

Proces morderców Plehwego.

Petersburg, 23 listopada. Rozprawa przeciw mordercom Plehwego Sassonowi i Sikorskiemu, odbędzie się dnia 13 grudnia.

Wyrok za rozruchy w Ekaterynosławiu.

Petersburg, 23 listopada. »Now. Wrem.« donosi z Ekaterynosławia, że zakończył się tam proces o zaburzenia zeszłoroczne. Czternastu podsądnych uniewinniono, pozostałych skazano na roty aresztanckie od roku do trzech lat, przyczem niepełnoletnich — bez pozbawienia praw.

Druga konferencya pokojowa.

Waszyngton, 23 listopada. Szwecya i Norwegia zawiadomiły sekretarza stanu Haya, że zgadzają się na odbycie drugiej konferencyi pokojowej i za najważniejsze sprawy uważają stanowisko państw neutralnych i uregulowanie kontrabandy wojennej.

Z Bałkanu.

Belgrad, 23 listopada. W Prisztynie zaskoczono Albańczyków przy usiłowaniu podpalenia konsulatu serbskiego. Zbrodniarze uciekli.

Aresztowanie anarchistów.

Barcelona, 23 listopada. Żandarmerya aresztowała włoskiego odlewacza i tapicera z Argentyny, jako podejrzanych o wykonanie ostatniego zamachu dynamitowego. Włoch jest ciężko ranny.

Wypadek z automobilem.

Londyn, 23 listopada. »Daily Mail« donosi z Nowego Jorku: P. Alicya Roosevelt wraz z towarzyszką wyrzuconą została z samochodu wskutek zderzenia się tegoż z powozem. Obie panie poniosły silne kontuzye. Samochód jest zupełnie zniszczony.

Od Redakcyi.

Pan Jan Robota z Król. Huty niechaj przybędzie do redaktora Kowalczyka.

A. Ch. w Bogucicach. Jakie nauki chce Pan pobierać? Dla Pana byłaby tylko droga do O. O. Salezyanów, jeśli Pan chce zostać księdzem. W Oświęcimiu musi się Pan poinformować.

P. M. w Wrocławiu. Obrazy może Pan kupić u Altenberga we Lwowie. Dobrą historyą jest dzieło Grabińskiego.

Sprawy towarzystw.

Biskupice. W niedzielę dnia 27 listopada odbędzie Tow. kat. młodz. i mężów swe walne zebranie punktualnie o godz. 6 wiecz. na sali p. Muskali. Uprasza się szan. członków o jak najliczniejsze przybycie,

Zarząd odbędzie swe posiedzenie o godz. ½ 5 w celu omówienia różnych ważnych spraw. O punktualne i liczne przybycie uprasza

Zarząd.

Biertułtowy. Posiedzenie Związku pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 27 listopada o godzinie 5 w lokalu p. Nowaka. Szanownych członków prosimy o liczne przybycie na zebranie. Goście mile widziani.

Zarząd.

Wiadomości księgarskie.

P. Adolf Ligoń z Katowic wydał seryę **pocztówek z podobiznami naszych zasłużonych mężów Polaków** około sprawy i ludu polskiego na Śląsku. Podobizny wykonane są dobrze. P. Ligoń wszedł na dobry pomysł i przysłużył się dobrej sprawie, albowiem dał sposobność poznać społeczeństwu naszemu a mianowicie młodszym pokoleniom tych mężów, którzy dla sprawy naszej i odrodzenia ludu górnośląskiego pracowali i chlubne po sobie pozostawili wspomnienia, a których dotychczas znają tylko z opisów. Pod podobiznami niektórych z tychże umieszczone są na pocztówkach pełne głębokiej myśli przez nich wypowiedziane zdania, jak np. złote słowa ks. kan. Ficka: »Dopóty będzie wiary katolickiej na Górnym Śląsku, dopóki stanie języka polskiego; gdzie on zaginie, tam też wygaśnie wiara katolicka«, lub ks. Szafranka: »Mowa ojczysta jest kluczem do wszelkiego moralnego i politycznego wychowania narodów itp.

Pocztówki p. Ligonia gorąco polecamy naszym szanownym czytelnikom i zamiast kupować tak licznie rozchodzące się pomiędzy naszą polską publicznością pocztówki z gorszącemi i demoralizującemi malowidłami, siejącemi zgniliznę szczególnie pomiędzy naszą młodzieżą — niech sobie każden kupi pocztówkę z wizerunkiem naszych zasłużonych mężów, przez co przysłuży się wiele sprawie dobrej.

Dotychczas wyszły pocztówki z podobiznami ks. kan. Ficka, ks. Szafranka, ks. Stabika, ks. Lubeckiego, ks. Michalskiego, ks. Radziejewskiego, ks. Przyniczyńskiego, Karola Miarki i Juliusza Ligonia.

Pocztówki nabywać można wprost u pana A. Ligonia w Katowicach, w księgarni »Górnoślązaka« i we wszystkich naszych księgarniach.

„Obrazki ze Śląska Polskiego“, napisał Staropolanin. Nakładem »Górnoślązaka« w Katowicach. Kosztują 30 fen, z przesyłką 35 fen.

„Jak poznać charakter człowieka? Określenie charakteru z rysów twarzy (Fizyognomika), z zewnętrznego kształtu głowy (Frenologia) i z rąk (Chirozofia). Szkic popularno-naukowy«. Z 36 rysunkami. Napisał Gr. F—t, rzeczywisty członek Towarzystwa Grafologicznego w Bawaryi. Z trzeciego wydania przełożył i wstępem poprzedził Mieczysław Rościszewski, Warszawa. Nakładem księgarni A. G. Dubowskiego. Drukiem Warszawskiej Drukarni Estetycznej. 1905 (1904) roku.

Żarty i dowcipy.

Nowy sposób na teściową. »Dlaczego wy tak strasznie hałasujecie?«

»Bo przyjechała do nas na tydzień mamusi mama a nasza babcia, więc tatuś nam kazał dokazywać, ile chcemy. Mówił, że może się zlęknie i zaraz odjedzie...

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 23 listopada (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,50	16,90	16,40
Pszenica żółta - - - -	17,40	16,80	16,30
Zyto - - - - - - - -	13,60	13,30	12,80
Jęczmień - - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - - -	13,90	13,30	12,80
Groch »Viktoria« - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 24—26 mk.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł [illegible]ędzielorz w Bytomiu.